

KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
<https://orcid.org/0000-0002-1671-2278>

Pan Cogito – poczynany. O kilku wierszach Zbigniewa Herberta

Mr. Cogito. On Several Poems by Zbigniew Herbert

Abstract

This sketch deals with an interesting and, up to now, rather vaguely commented period in the *oeuvre* of Zbigniew Herbert (1924–1998) – a time of an emergence of the conception of a lyrical persona, i.e. Mr. Cogito. Some of the poems were composed in several versions – with Mr. Cogito or without his presence; the poet's thought process lasted for over a decade (from the onset of the 1960s to 1974, i.e. the year of the appearance of the *Pan Cogito* volume). This fact alters not only Herbert's poetics but also the image of Polish poetry and, ultimately, transforms the latter's readers, both male and female

Keywords: Zbigniew Herbert; Pan Cogito, poetry; lyrical persona

Abstrakt

Szkic traktuje o ciekawym i dotychczas jedynie zdawkowo komentowanym okresie twórczości Zbigniewa Herberta (1924–1998). To czas, kiedy pojawiła się u niego koncepcja osoby lirycznej – Pana Cogito. Niektóre wiersze powstawały wówczas w kilku wersjach – z Panem Cogito lub bez obecności tej postaci, a proces myślowy trwał u poety ponad dekadę (od początku lat 60. XX wieku do roku 1974, kiedy to ukazuje się tom zatytułowany *Pan Cogito*), co zmienia nie tylko poetykę samego Herberta, lecz także oblicze poezji polskiej, wreszcie przemienia czytelników i czytelniczki tej poezji.

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert; Pan Cogito; poezja; persona liryczna

O autorce

Katarzyna Kuczyńska-Koschany – polonistka, komparatystka, eseistka, prozaiczka. Profesorka w Instytucie Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Zajmuje się poezją i jej interpretacją, recepcją poetów niemieckiego i francuskiego kręgu językowego w Polsce, kulturą oraz zagładą Żydów polskich i niemieckich, synapsami poezji i plastyki. Autorka książek: *Rilke poetów polskich* (2004 i 2017), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010 i 2015), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Все поэты жиды”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreatywne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013), *Skąd się bierze lekcja polskiego? Scenariusze, pomysły, konteksty* (2016), tomu prozy *Zielony promień* (2006), współautorka podręcznika *Staropolskie korzenie współczesności* (2004). Współpracuje z czasopismem „Polonistyka. Innowacje”, należy do Rady Programowej „Miasteczka Poznań” i Rady Naukowej „Narracji o Zagładzie”, członkini Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Obecnie kieruje Pracownią Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM.

Pan Cogito – poczynany. O kilku wierszach Zbigniewa Herberta

Nie należy wiele opowiadać, lecz krystalizować doświadczenie – wydobywać z niego esencję. W języku niemieckim jest takie piękne słowo *Dichtung*, czyli coś zagęszczać, sprężyć¹.

Proza musi być rozłożysta, a wiersz przeciwnie – musi być chudy, ascetyczny, nerwowy, i pić [...] czarną kawę².

Poszukiwanie głosu

W roku 1973 ukazuje się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, w wyborze własnym autora, tom *Poezji wybranych*. Dzieje się to dwa lata po opublikowaniu przez Herberta *Wierszy zebranych* w Czytelniku (1971), cztery lata po wydrukowaniu tomu *Napis* (1969). Ponieważ w tym samym roku – 1973 – poeta wydaje jeszcze w Czytelniku *Wybór poezji. Dramaty* i tam wybór wierszy kończy się na tych z tomu *Napis*, wypada wierzyć, iż umieszczenie w auto wyborze garści utworów pod tytułem *Wiersze nowe* jest pewnym eksperymentem, rozmową z samym sobą, czy – jak by to ujął Marek Aureliusz – „rozmyślaniami do samego siebie”³ – co potwierdzałaby tajemnicza skądinąd rozmowa między A i B, nazwana przez Herberta *Rozmową o pisaniu wierszy*, a będąca szczególną introdukcją do tego szczególnego wyboru. W wypowiedziach B (A występuje dla niepoznaki w rodzaju żeńskim) pojawia się kilka istotnych deklaracji. Pierwsza wydaje się wyjątkowo istotna, gdyż wprowadzając do obiegu literatury polskiej postać Pana Cogito, poeta zmieni konwencję, zaprosi do innej niż dotychczas – gry wyobraźni:

Pisarz zaprasza czytelnika do gry, do gry na serio, do gry wyobraźni i może być sądzony tylko za to, jak tę grę przeprowadził, to znaczy, jak się wywiązał ze swoich obietnic w ramach zaproponowanej konwencji, czyli umowy (LSW, 10).

Następna istotna konstatacja – w pewnym stopniu ujawniająca niezbędność Pana Cogito jako emisariusza wierszy nazbyt (w wariacie bez osoby lirycznej) – bezpośrednich:

Tylko w złych wierszach treść można odseparować od formy, szlachetne myśli od niezdarne wyrażania tych

myśli. To jest zupełnie błędne wyobrażenie, że poeta jest kimś, który wlewa swoją treść w różne flakoniki formy. Ten flakonik to jest sonet, ów oktawa, inny znów tak zwany wiersz biały. W istocie od samego początku aktu twórczego treść jest nieodłączna od formy (LSW, 13).

Tym bardziej gdy przeczyta się – konfrontatywnie i komplementarnie – dwa inne fragmenty rozmowy z samym sobą – nagle okazuje się, iż Pan Cogito to – być może (pszczeło i jedwabniczo naraz!⁴ – wysnuty z autobiografii i z lekcji łaciny) – humanista:

W czasie wojny widziałem pożar biblioteki. Ten sam pożar trawił książki mądre i głupie, dobre i nikczemne (LSW, 18)⁵.

oraz:

Istnieje także stare pojęcie – humanista, dla mnie drogie i znaczące, dla innych ośmieszona i niemodne. Dla tych ostatnich jest to starszy pan czytający klasyków, ale zagubiony we współczesnym świecie, nieporadny relikwyt przeszłości. A przecież humanista to ten, który stara się asymilować, przyswajać i oswajać jak najszerze obszary rzeczywistości (LSW, 18–19).

Właśnie owo osobliwe wprowadzenie i owa jedyna w swoim rodzaju garść wierszy nie do końca wyklutych, poczętych (nie wiem, jak miałabym je inaczej nazwać – może eleganckim, łacińskim *in statu nascendi*?⁶), powodują, iż Herbert – komponując wybór swych dotychczasowych utworów – sprawia nam wielką, niespodzianą radość.

Wiersze wejdą do tomu *Pan Cogito* (1974)⁷, który – wiedzą do dziś wszystkie osoby zdające maturę z języka polskiego – stanowi cezurę, głębokie cięcie w poezji (i szerzej – twórczości) Herberta. Jego dzieło życia dzieli się na to sprzed *Pana Cogito* i to – po *Panu Cogito*, przed stworzeniem tej najsłynniejszej w polskiej literaturze, osoby lirycznej i – po jej powołaniu do życia. Wymieniam tytuły tych wierszy w porządku, w jakim umieścił je w wydaniu z roku 1973 – sam poeta: *Kaligula*, *Domy przedmieścia*, *W lustrze*, *Poczucie tożsamości*, *O cierpieniu*, *Szukanie rady*, *Hakeldama*, *Kuszenie Spinozy*, *Przesłanie*. Prócz tego, że wyliczone wiersze mają tę właściwość, iż należą do najlepszych napisanych przez Herberta, a – przypomnę – nie był to poeta, który by pisał pasjami wiersze niedobre, cechuje je coś jeszcze, niektóre z nich – wchodząc do tomu *Pan Cogito*, znajdują się w gestii tytułowego bohatera, zostaną przezeń – twórczo przejęte – i będą nosiły odmiennie tytuły: *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*, *Pan Cogito o cierpieniu*, *Pan Cogito szuka rady*, *Przesłanie Pana Cogito*.

Tu istotna dygresja. Wspomina o tej przemianie Stanisław Barańczak w klasycznej już monografii na temat Herberta pt. *Uciekinier z Utopii*, napomykając, iż gdyby nie obecność Pana Cogito, „czytalibyśmy prawdopodobnie wspomniane wyżej wiersze jako monologi bezpośred-

nie, prezentujące – jak można byłoby przypuszczać bez obawy większego błędu – stanowisko i poglądy sygnowane przez samego autora” (UzU, 178–179) i dodaje: „W samej rzeczy – co stanowi historycznoliteracką ciekawostkę – przynajmniej niektóre z tych wierszy w istocie były wcześniej monologami bezpośrednimi: w pierwodrukach prasowych i nawet jeszcze w edycji *Poezji wybranych* z 1973 roku pojawiały się bez wzmianek o Panu Cogito, pod tytułami *O cierpieniu*, *Kuszenie Spinozy*, *Przesłanie* itd. Uzupełnienie tytułu mogłoby więc wydawać się manewrem czysto formalnym, stworzeniem *ex post* poetyckiej serii wierszy, które w pierwotnym zamyśle wcale serii stanowić nie miały. A jednak jest w tym coś więcej. Wprowadzenie, choćby tylko w tytule, obecności Pana Cogito jako «ukrytego podmiotu» zmienia do pewnego stopnia sens wierszy – choćby tylko skutek faktu, że odbiorca zmuszony jest wprowadzić w swoją interpretację niepewny czynnik potencjalnego dystansu między autorem wewnętrznym a jego podmiotem” (UzU, 179). W przypisie (UzU, 179, przyp. 38) monografista Herberta dostrzega też zmiany „idące w odwrotnym kierunku” i jako przykład podaje wiersz *Pana Cogito wstydlive sny* (pierwodruk w „*Twórczości*” 1973, nr 12), który „dziesięć lat później ukazał się w wydaniu książkowym jako *Wstydlive sny*”. Mowa tu, oczywiście, o tomie *Raport z obłąkanego Miasta i inne wiersze* (1983). Ta zmiana – w odwrotnym kierunku – może się, jak mi się wydaje, wiązać z wierszem *Sen Kartezjusza*, o którym piszę w dalszej części szkicu.

W pewnych kwestiach nie sposób nie zgodzić się z Barańczakiem, w innych zgłaszam zdanie odrębne. Zgoda co do rozpoznania znaczącego przejścia od liryki bezpośredniej do pośredniej, ustanowienia swego rodzaju napięcia identyfikacyjno-dystansowego, zgoda co do uruchomienia wątpliwości w poetyce odbioru; brak zgody w odniesieniu do sugestii, że to „historycznoliteracka ciekawostka” – Herbert szukał raczej osoby niż chwytu (nie uprawiał formalistyczno-strukturalistycznych rozważań na temat, jaki zastosować manewr, by osiągnąć taki a nie inny cel i taką a nie inną reakcję odbiorcy); wykluwająca się osoba Pana Cogito wyraźnie mu ciążyła, był brzemienią tą postacią, aż wreszcie, gdy się zeń wyłoniła – to doskonale ukształtowana i w jakimś sensie osobna (także jako wyodrębniony sobowtórów humanista – nieco *passé* i jako „chłopiec do bicia”). Poszukiwania Herberta były tyleż samopoznawcze, co hermeneutyczne – świetnie uchwycił to w kilka lat później Ryszard Przybylski.

Inne (poza tymi, w których tytułach pojawia się Pan Cogito) wiersze także zmieniają swój kształt – właściwie wszystkie, czasem minimalnie. Spośród dziewięciu pięć otrzyma zatem tytuły, których bohaterem będzie Pan Cogito. I tak w wierszu *Poczucie tożsamości* ta zmiana będzie naprawdą ledwie zauważalna: w ostatnim, wyodrębnionym, dystychu w edycji LSW czytamy: „więc t r z e ż w i a ł w końcu w powietrzu suchym od piorunów / wstydlivy pot ulotny obłok miłosnych zapałów” (LSW, 121, podkreśl. KKK), zaś w tomie *Pan Cogito*: „więc w k o ń c u

t r z e ż w i a ł w powietrzu suchym od piorunów / wstydlivy pot ulotny obłok miłosnych zapałów” (WZ, 373). Herbert usuwa inwersję, obniża styl, nawet cień pretensjonalności nie dotyczy Pana Cogito – skądinąd tę, tak niewielką formalnie – acz znaczącą, zmianę anonsuje już od autorskiego wyboru z 1973 istniejąca – trzecia osoba, bohater wiersza (jeszcze nie nazwany, ale już nie mówiący o sobie samym „ja”, lecz on-jako-ja-inny, ja-nie-ja)⁸. Semantycznie nośne zmiany można przeoczyć w wierszu *Hakeldama* – nie rzucają się one natychmiast w oczy. W wersji z 1973 roku przedostatnia część stroficzna brzmi: „oddać niejako / pieniądze za śmierć/ – śmierci //” (LSW, 128), zaś w tomie z 1974: „oddać – niejako / pieniądze za śmierć / śmierci” (WZ, 418); przyznam, że myślnik pierwszej wersji wydaje mi się mocniejszym znakiem, jest wręcz symboliczny. Jeszcze ważniejszą funkcję pełni decyzja poety o nagłosowych wersach strofoidy ostatniej – odpowiednio: „wyjście / byłoby taktowne” (LSW, 128) i „wyjście / było taktowne” (WZ, 418); zmiana trybu warunkowego – przypuszczenia – na orzekanie jest metamorfozą bardzo znaczącą: jeszcze bardziej usprawiedliwia tych, co kupili „pole krwi” za Judaszowe srebrniki, nie wiadomo jednak, czy dla czytelników, którzy nie znają wersji z częstką „by”, ten gest poety pozostaje czytelny, czy nie wybrzmiewa tutaj, po prostu, konstatacja bez zawahania.

Kaligula z kolei zostaje wzbogacony o, zapisaną kursywą informację poprzedzającą tekst właściwy (skądinąd identyczny w tomie *Pan Cogito*, jak w edycji z 1973 roku): „Czytając stare kroniki, poematy i żywoty Pan Cogito doświadcza czasem uczucia fizycznej obecności osób dawno zmarłych” (WZ, 415). Takie przekształcenie wiersza można by nazwać najprostszym, gdyż należy ono do kategorii zmian jedynie amplifikacyjnych, uzupełniających istniejący zapis poetycki o zapis zewnętrzny, o dopisek (persona liryczna jest tu obecna, lecz nie ingeruje w integralność wiersza, w jego poprzednie brzmienie). Podobnie dzieje się z *Domami przedmieścia*, które – również dopiero w tomie z roku 1974 – opatrzone introdukcją (tu Pan Cogito już komentuje tytułową kategorię domów z – jak się potem okaże – właściwą sobie ironią, niezbyt chłodną, bliską autoironii i ironii losu): „W jesienne bezsłoneczne popołudnie Pan Cogito lubi odwiedzać brudne przedmieścia. Nie ma – mówi – czystszy źródła melancholii” (WZ, 386).

Inne, ośmielałam się myśleć, że większe, zmiany zachodzą kolejno pomiędzy wierszami zatytułowanymi: *W lustrze* – a – *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*; *O cierpieniu* – a – *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*; *Szukanie rady* – a – *Pan Cogito szuka rady*; *Kuszenie Spinozy* – a – *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*; wreszcie między *Przesłaniem* – a – *Przesłaniem Pana Cogito*.

Między wierszami *W lustrze* a *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz* występują następujące różnice: w części pierwszej – w wersji późniejszej „o” jest opatrzone cudzysłowem, a praszczur Pana Cogito nasłuchuje „dudniącego pochodłu mamutów przez stępy” (WZ, 365), nie zaś, jak w wariantcie bez Pana Cogito: „dudniącego pocho-

du mamutów na stepie” (LSW, 119); w trzeciej strofo-
idzie⁹ czwarty wers brzmi najpierw: „przykładałem do oczu
zieleń Veronese’a” (LSW, 120), a w późniejszej redakcji:
„przykładałem do oczu marmur zieleń Veronesa” (oczy
nie tylko odpoczywają, lecz są niejako – chłodzone); inne
jest też usytuowanie wersu wygłosowego całego wiersza
– w tomie *Pan Cogito* pozostaje on akapitowo wysunięty
o jedną spację (WZ, 366), zaś w poprzedniej wersji – od-
wrotnie – wysunięty przed szereg (LSW, 120).

Między wierszami *O cierpieniu* a *Pan Cogito rozmyśla
o cierpieniu* nie ma wielu różnic – w drugiej części należy
jednak w wersji pierwotnej „posługiwać się cierpieniem
w miarę s w o b o d n i e ”, „ale także bez n i e p o t r z e b -
n e j p y c h y” (LSW, 122, podkreśl. KKK), a potem:
„w miarę ł a g o d n i e ”, „ale także bez pychy” (WZ, 376,
podkreśl. KKK). Obecność osoby lirycznej – w tym wy-
padku – eufemizuje narrację wierszową i czyni ją bardziej
powściągliwą. Ten wiersz ukazał się – przecież już zatytu-
łowany *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu* (co by świadczyło
o „nawiedzaniu” przez Pana Cogito niektórych wierszy,
a następnie ich opuszczaniu, a potem ponownym do nich
przybywaniu) – w „Twórczości” (1969, nr 1, s. 6) w nastę-
pującym brzmieniu (niezależnym ani z tym z edycji LSW
z 1973, ani z tomu z roku 1974):

wszystkie próby oddalenia
tak zwanego kielicha goryczy –
przez refleksję
opętańczą akcję na rzecz bezdomnych kotów
głęboki oddech
religię –
zawiodły

należy zgodzić się
pochylić łagodnie głowę
nie załamywać rąk

operować cierpieniem w miarę swobodnie
jak protezę
bez fałszywego wstydu
ale także bez niepotrzebnej pychy

nie wywijać kikutem
nad głowami innych
nie stukać białą laską
w okna sytych

pić wyciąg tych gorzkich ziół
ale nie do dna
zostawić przezornie
parę łyków na przyszłość

przyjąć
ale równocześnie
wyodrębnić w sobie
i jeśli to jest możliwe

poza sobą stworzyć
rzecz albo osobę

grać
oczywiście
grać

bawić się z nim
bardzo ostrożnie
jak z chorym dzieckiem
wymuszając w końcu
głupimi sztuczkami
nikły
uśmiech¹⁰

Częstki stroficzne – druga i trzecia – są tu oddzielone
(po wersie „nie załamywać rąk”), a w redakcjach z 1973
i 1974 – połączone; pojawia się formuła wersu „operować
cierpieniem w miarę swobodnie” (inna niż w dwu później-
szych wariantach) – czasownik „operować” ma w sobie
coś z chirurgii (operuje się lancetem), z jej precyzji i swo-
body, „posługiwać się” jest mniej nacechowane, konotuje
szersze pole semantyczne; w jednej z kolejnych strofo-
id wers inicjalny występuje w brzmieniu „pić wyciąg t y c h
gorzkich ziół” (podkreśl. KKK), a nie – jak w 1973 i 1974:
„pić wyciąg gorzkich ziół” (zaimek wskazujący okazał się
zbędnym nadmiarem). Bardzo ciekawa zmiana następuje
w strofice przedprzedostatniej, gdzie dwa wygłosowe wersy
brzmia „poza sobą stworzyć / rzecz albo osobę”, a nie –
jak w obydwu redakcjach późniejszych – „stworzyć z ma-
terii cierpienia / rzecz albo osobę” (w wersji pierwotnej
istotniejsze wydaje się odsunięcie cierpienia od siebie
jako osoby – symetryczne zresztą wobec „wyodrębniania
w sobie” z wersu przeduprzedniego, a nie immanentna
materia tegoż cierpienia, całkowicie osobna). Niektóre
zmiany wydają się nie iść w kierunku kondensacji i w tym
wypadku wariant z 1969: „grać / oczywiście / grać” wydaje
się o wiele lepszy, bardziej komunikatywny niż późniejsze,
osłabione rekcją (identyczne w 1973 i w 1974): „grać /
z nim / oczywiście / grać”.

Wiersze *Szukanie rady* a *Pan Cogito szuka rady* czyta-
ne obok siebie wykazują różnice już w pierwszej całości,
gdzie poeta w wersji wcześniejszej zaledwie sygnalizu-
je pewną bezradność: „Tyle książek słowników / opa-
sle encyklopedie / a nie ma kto poradzić” (LSW, 124,
podkreśl. KKK), natomiast w późniejszej redakcji – tę
bezradność uwydatnia: „Tyle książek słowników / opa-
sle encyklopedie / a l e nie ma kto poradzić” (WZ, 429,
podkreśl. KKK). W siódmej części wierszowej pojawia
się – znów, by desygnał podkreślić – majuskuła: „jest sza-
bas / jak zawsze w szabas / ukazuje się n o w e n i e b o ”
(LSW, 125, podkreśl. KKK) – „jest szabas / jak zawsze
w szabas / ukazuje się N o w e N i e b o ” (WZ, 429, pod-
kreśl. KKK). Ósma brzmi najpierw: „– szukam ciebie rabi”
(LSW, 125), a potem: „– szukam cię rabi” (WZ, 429).
W dziewiątej z kolei „Szeol”, pierwotnie zapisany dużą li-

terą (LSW, 125), staje się tylko „szeolem” – minuskułą (WZ, 430). Ważne, że nic, zupełnie nic, nie zmienia się w strofie ostatniej – Herbert poeta bezradności i osierocenia po Zagładzie – wie, że nie można naruszyć w tym przesłaniu ani jednej litery (LSW, 126; WZ, 430):

może by mi poradził
rabi Nachman
ale jak mam go znaleźć
wśród tyłu popiołów¹¹

Wiersze *Kuszenie Spinozy* i *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy* wykazują odmienności w pierwszej strofie. Wersję wcześniejszą otwiera trzywiersz: „Baruch Spinoza / z Amsterdamu / zapragnął dosięgnąć Boga” (LSW, 129), wersję późniejszą – dystych: „Baruch Spinoza z Amsterdamu / zapragnął dosięgnąć Boga” (WZ, 419). Także w toku rozmowy z Bogiem filozof najpierw „pyta o przyczynę pierwszą” (LSW, 129), a potem – obniżając styl, rezygnując z właściwej dla odniesień biblijnych inwersji w szyku – „pyta o pierwszą przyczynę” (WZ, 419). Za doskonałą w ironii Herberta i autoironii Pana Cogito należy uznać strofkę (radę Boga daną Spinozie): „dbaj o dochody / jak twój kolega Kartezjusz” (LSW, 131; WZ, 420) – poeta nic nie zmienia w redakcji, ale „inna obecność” Kartezjusza, twórcy maksymy „*Cogito ergo sum*”, staje się widoczna i „gra znaczeniem” dopiero w obecności osoby lirycznej.

Już na pierwszy rzut oka jednak w tej grupie utworów widać, że dysponentem treści wierszy stał się Pan Cogito. To, co nie miało znamion czynności, działania, jest teraz wyrażone (najczęściej) czasownikowo, i to w formie osobowej, i to w czasie teraźniejszym, czyli na naszych oczach, przez konkretną osobę, ba – przez wyrazistą osobowość. To jego – Pana Cogito¹² – przecież, a nie „bezpośrednio” Herberta, potem atakowano czy prowokowano. I tak w rozmowie Marka Oramusa z Herbertem, pt. *Poeta sensu*¹³, pojawia się następujący dialog:

MO: [...] Podobno w Ameryce działają kluby Pana Cogito?

ZH: Ukazuje się pismo „Mr Cogito”; o klubach nie słyszałem. Pomylił mnie pan chyba z „Playboyem”. [...]

I w tym samym wywiadzie – dziennikarz referuje pejoratywne opinie Stefana Melkowskiego z książki *Równieśnicy i bracia starsi* – Herbert je odpiera; wówczas pada kwestia:

MO: Zarzuty dotyczą Pana Cogito. Pan tłumaczy się z nich, jak gdyby były adresowane do pana. Czy istnieje tożsamość między Herbertem i Panem Cogito?

ZH: Nie. Zachodzi podobieństwo, czasem bardzo bliskie, czasem jest to prawie mój głos, czasem postać oddalona ode mnie – lecz pod wszystkim się podpisuję.

Chciałabym, analizując wymienione powyżej metamorfozy kształtu wierszy – po ich nawiedzeniu przez Pana Cogito, zadać najprostsze pytanie: dlaczego? Odpowiedź na to pytanie okaże się zapewne najtrudniejsza. Próba zestawienia ostatnich wierszy nieimiennych i pierwszych

imiennych jest próbą wstępną – to prolegomena analityczne, z załączkami interpretacji jedynie. Uczestniczymy tu w wielu aktach poczynania Pana Cogito (nigdy nie można być pewnym, który akt jest poczęciem właściwym, jak w życiu), w bolesnym rodzeniu (się) tej postaci. Pan Cogito nie wyskakuje bowiem bezboleśnie z głowy Herberta jak Atena z głowy Zeusa – jest w tym, jak by ujął rzecz Rilke, „coś z przyjmowania i rodzenia” (dla Austriacka kondycja poetycka i kobieca były sobie pokrewne).

Tom *Pan Cogito* – złożony, jak relacjonuje Andrzej Franaszek, w styczniu 1973 roku, trafia nieco pokiereszowany przez cenzorów¹⁴ (wyrzucono gorzkie *Rozważania heraldyczne Pana Cogito*) – do księgarń w zawrotnym nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

Jednocześnie rodzi się Pan Cogito i nie rodzi. Herbert się waha. Narodziny trwają całe pięć lat. W 1969 roku w numerze 1. „*Twórczości*” pojawiają się wiersze i proza: *O dwu nogach Pana Cogito*, *Pan Cogito a perła*, *Pan Cogito czyta gazetę*, *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*, a w wydaniu LSW z 1973 inne wiersze (jak pisze Franaszek, chyba za Barańczakiem, „pierwotnie zatytułowane” – *O cierpieniu*, *Szukanie rady*, *Kuszenie Spinozy*; B II / PC, 411)¹⁵ – bez Pana Cogito. W „*Tygodniku Powszechnym*” (1973, nr 4, koniec stycznia) Herbert drukuje *Przesłanie Pana Cogito*¹⁶.

Dlaczego Herbert się waha: dlaczego anonsuje narodziny swej osoby lirycznej w 1969 roku w „*Twórczości*”, a nie czyni tego w 1973 roku – w tomie skomponowanym z wierszy wybranych przez samego poetę, w części opatrzonej podtytułem *Wiersze nowe?* Najprostszą odpowiedź na to trudne pytanie daje biograf poety: „Oczywiście Pan Cogito nie jest po prostu zakamuflowanym Zbigniewem Herbertem, ma w jakimś stopniu własną osobowość, historię, czasem jego autor traktuje go nie bez lekkiej ironii czy pobłażania” (B II / PC, 410). Myślę, że odpowiedź jest jednak bardziej skomplikowana i nie chodzi jedynie o konieczny dystans między ja mówiącym w liryce bezpośrednio a bohaterem lirycznym (tego dystansu szukał już Herbert przez „*studia przedmiotu*”, przez quasi-gatunkowość prozy poetyckiej / wiersza prozą)¹⁷.

Pan Cogito – próba charakterystyki

Pan Cogito przybywa oficjalnie do krainy poezji polskiej w roku 1974, zaanonsowany tomem, gdzie jego imię dubluje sygnaturę Zbigniewa Herberta (przedtem raczej bywał, niż był tej poezji obywatelem – raczej miał status szarej eminencji; poprzez gest samego poety pojawiał się, a potem znów znikał, by znów się pojawić). Poeta nam go przedstawia, w całym tomie – tak sygnowanym (jak gdyby z kontrasygnatą) – niewiele odnajdziemy wierszy, które nie zaczynałyby się od słów „Pan Cogito...” – i tu następuje czynność, cecha, własność. Będzie ów szczególny bohater Herbertowej wyobraźni obecny w tej poezji do końca, do ostatniego tomu, wydanego za życia twórcy, wydanego w roku śmierci poety – *Epilogu burzy* (1998). Zatem poeta i jego Pan. Żyją razem oficjalnie od 1974

do 1998, ćwierć wieku (a nieoficjalnie – jeszcze dłużej)¹⁸, a nam – czytającym – wydaje się, że nigdy nie było inaczej (tak dziwnie brzmi owo „inaczej”). Jeśli dobrze policzyłam (mogłam policzyć źle, gdyż czasem obecność Pana Cogito nie jest sygnalizowana w samym tytule wiersza), występuje alter ego Herberta w 47 utworach opublikowanych przez Ryszarda Krynickiego w *Wierszach zebranych* (2008) oraz w 10¹⁹ spośród *Utworów rozproszonych 2*. To 57, może 60 – jeśli źle policzyłam – wierszy. Ile Herbert napisał wierszy w ogóle? Według *Wierszy zebranych* w wydaniu Krynickiego – 409, a według rozszerzonego, drugiego wydania *Utworów rozproszonych* – 221, łącznie nieco ponad 600. Rachunki pokazują zatem co innego niż po-rachunki: proporcja między wierszami z Panem Cogito i bez jego obecności jest mniej niż dziesiątą częścią całego dzieła poetyckiego Herberta (dotychczas znanego – opublikowanego i odczytanego z rękopisów). A wydaje nam się, że ciągle na jakieś wiersze z Panem Cogito się natykamy, nie tylko, co byłoby oczywiste, w tomie pod tym tytułem²⁰. Być może wiersze, których jest on bohaterem, należą do najważniejszych w dziele poetyckim Herberta. Po prostu.

Że postać Pana Cogito utkana²¹ jest z materii autobiograficznej, nie wątpi zapewne nikt z czytających Herberta. Umacniają w tym przekonaniu niektóre odpowiedzi z *Kwestionariusza Prousta*²²; udzielał ich poeta w roku 1991 – Herbert jest w nich podobny do Pana Cogito. Na pytanie „Co jest dla pana największym nieszczęściem?” – odpowiada: „Musieć kłamać” i powtarza to przekonanie w innym wariantcie na pytanie: „Czego pan najbardziej nie cierpi?” – daje krótką i zdecydowaną odpowiedź: „Kłamstwa” (KP, 254, 256). Co nie znaczy, że nie docenia niuansów, gdyż jego ulubionym kolorem jest „szary, srebrnoszary” (KP, 256). Etyka i estetyka równoważą się w deklaracjach Herberta, podobnie jak w postawie Pana Cogito, dla obydwu największym nieszczęściem byłoby „Gnębić ludzi. Szkodzić innym” (KP, 256), a ulubione kwiaty to „wszystkie dziko rosnące” (KP, 256). U przyjaciół najbardziej ceni poeta „lojalność i poczucie humoru” (KP, 255), a jego ulubioną cnotą jest „*Sapientia*”. Na pytanie o samego siebie – „Jaki chciałby pan być? – Herbert odpowiada znacząco, w duchu swego bohatera lirycznego, „O wiele lepszy, niż jestem” (KP, 256). Mimo „postawy wyprostowanej” (wszyscy pamiętamy wiersz *Pan Cogito w postawie wyprostowanej*), jego motto to *malgré tout* (KP, 257). Rezygnacja nie wyklucza godności, ba – może nawet ją potęguje (jak w *Przesłaniu Pana Cogito*) – wśród bohaterów swej wyobraźni wymienia wszak Herbert (a potwierdziłby to swoim podpisem zapewne Pan Cogito): Antygonę, Joannę d'Arc, Romulda Traugutta, a wśród pisarzy i poetów – Conrada, Keatsa, Słowackiego, Norwida, Rilkego, Celana (KP, 254, 256). Do najbardziej cenionych cech charakteru zalicza Herbert (i przecież także Pan Cogito, gdyby wyluskać to z wierszy) „Dzielność w czasie wojny, odwagę cywilną w czasie pokoju” (KP, 255).

Kim jest Pan Cogito? Pisano o tym dziesiątki razy: personą liryczną, sobowtórem, genialną liryką roli, alter ego²³ (choć nie super ego), towarzyszem broni i podróży, mną-niemną, ja-to-ktoś-innym. Najbardziej jednak – w perspektywie istnienia wierszy, które potem są wierszami o Panu Cogito, a najpierw nimi nie były – refugium, azylem mówienia o samym sobie z dystansem, schronem (nagie i jedno życie staje się tam życiem jedynym i każdym).

Warto zwrócić uwagę, jak czyni to Andrzej Franaszek – że Pan Cogito jest cezurą²⁴ wewnętrzną – dla samego Herberta: kłui się dłużej, niż podejrzawać by można, skoro w notatniku poetyckim „lato – jesień 1962”, w Kazimierzu nad Wisłą, poeta zapisuje taki oto pomysł: „Pan Cogito – poetycki cykl o przygodach świadomości; od prostych – postrzeżenie, wyobrażenie do halucynacji, ekstaz mistycznych” (B II / PC, 411); według Magdaleny Czajkowskiej zaś – postać rodzi się w jej domu, w roku 1963 (B II / PC, 411). Pod koniec lat sześćdziesiątych już anonuje Herbert cykl wierszy pod imiennym tytułem (choć wydaje się, że to wciąż bardziej nazwa cyklu niż osoby): i tak w paryskim liście do Wojciecha Karpińskiego, z 24 marca 1968, pisze „Od pięciu lat prześladowuje mnie cykl wierszy; będzie się nazywał *Pan Cogito*” (B II / PC, 410); rok później (18 czerwca 1969), z Berlina – do Aleksandra Schenker: „Napisałem trochę wierszy z cyklu *Pan Cogito* o takim jegomościu w naszym krytycznym wieku²⁵ i w naszych krytycznych czasach” (B II / PC, 410)²⁶. Nie można się też nie zgodzić z serbskim tłumaczem Herberta, gdy ten po lekturze tomu *Pan Cogito* zauważyła w liście do autora (z Belgradu, 22 kwietnia 1974): „Bo w naszym wieku słynne słowa Kartezjusza brzmiałyby raczej: «Myślę, więc rozpaczam»” (B II / PC, 410)²⁷ ani nie można nie zgodzić się z Franaszkiem, kiedy określa tom z 1974 roku jako „Herbertowski majstersztyk, spośród jego poetyckich książek tom najdoskonalej skomponowany, a także [...] w chwili publikacji zmieniający sposób myślenia polskich czytelników o jego autorze” (B II / PC, 410). To właśnie owa druga cezura – zewnętrzna, w poetyce odbioru.

Samo imię

Jest kartezyjańskie. Ale co to znaczy kartezyjańskie? Pomijam odpowiedzi udzielane z pozycji wiedzy o filozofii²⁸. Padają różne inne odpowiedzi, spomiędzy których wyjmuję cztery – tę Stanisława Barańczaka, tę zaproponowaną przez Jana Błońskiego, tę, którą formułuje sam Herbert w rozmowie z Renatą Górczyńską (i która wydaje mi się najciekawsza), wreszcie tę z tekstów Pawła Mackiewicza i Beaty Przymuszały – będących wynikiem nowego postkartezyjańskiego odczytania autora *Rozprawy o metodzie* (psychosomatycznego, afektywnego itd.)²⁹.

Pierwsza odsłona rozumienia. Podstawowa i dla szerokiego grona czytelników. Z recenzji napisanej przez Stanisława Barańczaka w „Polityce” (1974, nr 17), zaraz po wydaniu tomu *Pan Cogito*, a potem przedrukowanej w autorskiej *Etyce i poetyce* (Paryż 1979):

Kim jest Pan Cogito? Jest właśnie człowiekiem na wskroś współczesnym, który ma za sobą wojny i zmiany ustrojów, wokół siebie – paradoksy codziennego życia, przed sobą – nadzieje i niepokoje przyszłości. Jest intelektualistą, ale nie wyodrębnia się z tłumu i nie pragnie nad nim górować; jego poczucie jednostkowej odrębności walczy o lepsze z odnalezieniem się wśród innych ludzi. Do lektur Pana Cogito należą prorocтва Izajasza i pisma filozofów, ale również codzienna gazeta. Znajduje się on w kręgu oddziaływania tysięcy lat europejskiej kultury, ale jest też pod naciskiem najnowszych mód i snobizmów o motylin żywocie. Nie jest o wiele mądrzejszy czy bardziej pewny swoich racji od rzeszy swych współczesnych i współziomków. Wyróżnia go to, że p r ó b u j e m y ś l e ć, że borykając się z niepewnością i wątpliwością stara się mimo wszystko ocalić w sobie zdolność do niezależnego myślenia. I stąd jego imię. Herbert w pewnym sensie odwraca słowa Kartezjusza; nie tylko „myślę, więc jestem”, ale również: skoro chcę istnieć n a p r a w d ę – muszę myśleć³⁰.

Odsłona druga: jak powiada – z ironią iście Herber-towską – Jan Błoński,

Panu Cogito daleko do wielkości. A przecie on właśnie – mimo czy dzięki swej zwykłości – jest najpełniej człowiekiem. Żaden z niego Prometeusz, ale cóż zostało dzisiaj półbogowi, prócz wypchanego orla i „dziękczynnego listu tyrana Kaukazu, któremu dzięki wynalazkowi Prometeusza udało się spalić zbuntowane miasto”. Nie ludzi się skutecznością działania, pragnie tylko dać świadectwo. Bawi się w cudaczną „grę Kropotkin” – gdzie odtwarzając ucieczkę rosyjskiego anarchisty z więzienia – rezerwuje sobie rolę „pośrednika wolności”, choćby konia, uwożącego karetę uciekiniera. Tej wolności sam nie odważyłby się użyć w społeczeństwie, za dobrze wie, jak prędko rewolucjonista zmienia się w tyrana... Żaden też z niego filozof. Opowiada przecie, że kiedy Bóg objawił się Spinozie, to nie jako *intellectus archetypus*, ale jako przyjaciel prostaczków, który radził mędrcomi zadbać o zmęczony wzrok i podupadły dom. Pana Cogito nie kusi także sztuka „zziajanych alchemików halucynacji” [...] ³¹.

Trzecia odsłona. Pan Cogito na styku racjonalizmu i mistyki (fizyki i metafizyki) – przez komplikacje w filozofii samego Kartezjusza. W rozmowie z Renatą Górczyńską odbytą w Paryżu 2 kwietnia 1986 roku³² Herbert mówi: „Lubię czytać filozofię – tam jest wszystko wyjaśnione, z pojęć się wszystko wywodzi. Mnie to jednak nie przekonuje. To [wiara – KKK] jest potrzebą i umysłu, i serca. Dla mnie modelem jest Pascal – mistyk i fizyk”. Tu następuje pytanie interlokutorki: „Ale również Kartezjusz, od którego wziął swe imię Pan Cogito, nie tylko jako autor *Rozprawy o metodzie*, ale i człowiek, który przeżył wielką wizję mistyczną”. Na co poeta odpowiada: „Właśnie, właśnie. Te jego trzy sny... Przedziwna sprawa. Simone

Weil pisała, co bardzo mnie uderzyło, że tam, gdzie dotykamy sprzeczności, znajduje się rzeczywistość – wielka, ontologiczna. Ta sprzeczność, myślę, jest tak płodna, że nie trzeba się wstydić, iż w tym właśnie zawarta jest tajemnica³³. Z tą wypowiedzią Herberta koresponduje jego niedokończony wiersz pt. [*Sen Kartezjusza*], drukowany numerze 94 „Kwartalnika Artystycznego” (2017, nr 1), a potem w drugiej, rozszerzonej edycji *Utworów rozproszonych* Herberta, przygotowanej przez Krynickiego. Krynicki uważa, po studiach nad brulionami poety, że może ów wiersz pochodzić z początku lat 70.: „*Sen Kartezjusza* został napisany w latach 1971–1973, w każdym razie nie później niż w 1973 roku”. Wydawca dodaje, że sam pomysł wiersza krystalizuje się w pierwszej notatce z końca lat 60., „zatytułowanej *Trzy sny*, gdzie mowa jest o snach Scypiona Młodszego, Kartezjusza i Hofmannstahla”, a także w drugiej, „z której jasno wynika, iż dotyczy cyklu *Pan Cogito o śnie* (a właściwie o pierwszym z trzech słynnych snów) Kartezjusza z nocy z 10 na 11 listopada 1619 roku” (UR2, 440–441). Herbert korzystał – według ustaleń Krynickiego – z książek Adama Żółtowskiego *Descartes* (Poznań 1937) oraz z eseju Georges’a Pouleta pt. *Sen Kartezjusza*, który czytał w oryginale (UR2, 441–442). Oto wiersz:

W zaginionym traktacie
Olympica
miał zapisać Kartezjusz
trzy swoje ważne sny

najbardziej przeraźliwy
jest sen pierwszy

śnił tedy filozof
że idzie ulicą
w kierunku kościoła
aby zmówić pacierze

proporce księcia
zatknięte na wieżach
szyldy rzemieślników
liście na drzewach
były nieruchome
ale Kartezjusz czuł
że pcha go
potężny wiatr

ventus – spiritum significat
myślał
ale duch który
pchał go do progów kościoła
(czuł to dobrze)
był duchem złym

szedł śpieszniej niż zwykle
skrępowany niewidzialną liną

czując suchą dłoń
na karku

nieznośne uczucie
fizycznego gwałtu

[tu rękopis się urywa]
(UR2, 231–232)

Odsłona czwarta. Paweł Mackiewicz, a za nim Beata Przymuszała interpretują postać Pana Cogito w kontekście samej poezji Herberta jako „spór z Kartezjańskim dualistycznym *myślę, więc jestem* – spór podjęty w imię świadomości, że nie istnieje nigdzie i nigdy nie istniał umysł poza ciałem”³⁴.

Dodałabym, że to imię bywa w XX stuleciu – by użyć niezwykłego przymiotnika Norwida – „rozpaczne”. Kto odważa się iść własną drogą, także drogą własnych myśli, wie, że nie można tego czynić bezkarnie (tu, z kolei, przywołuję maksymę Janusza Korczaka).

Głos odnaleziony – „między cierpieniem a formą”³⁵

Przemiana, którą starałam się tu opisać, jest widoczna w tym, co nazywam testamentem Herberta, w jego słowach ostatnich. On sam nazwał to inaczej, oznajmiał: „A o sobie, który zaprosił Państwa na ten kadysz, chciałbym, żeby to nie był k a d y s z, dar / kiedy nadejdzie pora”³⁶. Myślę o wieczorze poetyckim 25 maja 1998 roku, który odbył się w Teatrze Narodowym w Warszawie³⁷. Poeta, bardzo już wówczas chory³⁸, pozostawił rozrysowaną partyturę reżyserską tego wieczoru; a wybrał wtedy sześć wierszy – kamieni milowych w dziejach poezji polskiej. Były to: fragment *Odprawy posłów greckich* Jana Kochanowskiego, rozpoczynający się od słów: „O białoskrzydła, morska pławaczko, / wychowanico Idy wysokiej, / Łodzi bukowa” (Herbert powie o Janie z Czarnolasu: „Poezja polska [...] urodziła się na królewskich pokojach, z piętnem siły, prostoty i godności. Narodziny jej znaczy przyjsie na świat Jana Kochanowskiego, znakomitego o d r a z u [...], samoistnie, dobitnie, raz na zawsze i nieodwołalnie”, 25V, [s. 1], podkreśl. ZH); fragment *Laury i Filona* Franciszka Karpińskiego, „najbardziej d o s ł o w n e g o Krajana” Herberta (25V, [s. 1], podkreśl. ZH), od słów: „Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły, / i coś tam klaszcze za borem”; Juliusza Słowackiego z „wojennej masakry mały epizod, czyli obrazek”³⁹, *Sowińskiego w okopach Woli*; poemat pisany heksametrem polskim Cypriana Norwida *Bema pamięci żałobny-rapsod* – Herbert powie o nim: „W a w r z y n – jedyny wart trudu – pośmiertny” (25V, [s. 6], podkreśl. ZH); wiersz Tadeusza Gajcego *Przed snem* (określa Herbert materię tej poezji jako wziętą „z ognistego prorocznego snu”, 25V, [s. 6]); wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, poety „prawie całego z ducha Słowackiego” (25V, [s. 7]), o incipicie „Niebo złote ci otworzę”.

Mam głębokie przekonanie, że kiedy Herbert wymyślał postać Pana Cogito, mającego wielkich antenatów

w poezji europejskiej – to *Monsieur Teste* Paula Valéry’ego czy *Niejaki Piórko* Henri Michaux – dopisywał swe nazwisko do historii poezji polskiej, tej poezji dzięki której polszczyzna nie jest tylko językiem ubogim, potocznym i ulicznym, lecz tą urodzoną „na królewskich pokojach, z piętnem siły, prostoty i godności”. Ostatnie zdanie, które wypowiada Herbert w rozmowie ze Zbigniewem Taranienką – rozmowa odbywa się w tym samym czasie, gdy zapewne poczynił się Pan Cogito, jesienią roku 1971⁴⁰ – brzmi: „Karlóvacenie duchowe człowieka nie jest nieodwracalną koniecznością”⁴¹. Mocniej jeszcze wybrzmi pokrewne przekonanie w dramacie *Rekonstrukcja poety*: „Czasem myślę, że może uda mi się z nowych wierszy wprowadzić nowych ludzi, którzy nie będą dodawali żelaza do żelaza, krzyku do krzyku, przerażenia do przerażenia. Można przecież ziarno do ziarna, liść do liścia, wrzucenie do wrzucenia. I słowo do milczenia”⁴².

Herbert, gdy doznaje epifanii Pana Cogito, epifanii trzeźwej – jak ta, co zdarzyła się Mędrcom ze Wschodu na początku naszej ery – inicjuje nową erę w swej poezji, dokonuje (trudno to nazwać inaczej) „rekonstrukcji poety”. Warto ten moment zauważyć. To narodziny nowego świata poetyckiego, także dla nas – nowego i nowego – na zawsze.

Dzieje jednej dedykacji, przypisy

W 1975, rok po wydaniu przełomowego w twórczości Herberta *Pana Cogito* – w tomie *Organizm zbiorowy*, Ryszard Krynicki, późniejszy adresat wiersza Herberta, zatytułowanego *Do Ryszarda Krynickiego – list*⁴³, i późniejszy akrybiczny edytor urodzonego we Lwowie poety, umieścił utwór *Język, to dzięki mięso*, zadedykowany „Panu Zbigniewowi Herbertowi i Panu Cogito”⁴⁴. Najwcześniej ze wszystkich poetów Pokolenia ’68 wiedział, przeczuwał Krynicki⁴⁵, że to cezura, że nastąpiło rozdwojenie na *parole* i *porte-parole*, na bezpośredniość i zapośredniczenie, że teraz obydwa – Pan Cogito i jego Pan, a czasem pan Zbigniew Herbert i jego Pan, nierozdzielni a różni – będą nadawać ton polskiej poezji.

A gwiazda ich była rozpaczną.

Nieprzypadkowo czynię aluzję do Norwida⁴⁶. Linia Norwid – Herbert – Krynicki⁴⁷ jest bowiem, w mojej intuicji, splotem słonecznym poezji polskiej. Istnieją też szkice Marka Adamca, Mieczysława Ingłota i Józefa Fertta „na temat powiązań poezji Herberta z twórczością i myślą Cypriana Norwida”⁴⁸ – omawia je w swym artykule, wraz z koncepcją Jacka Brzozowskiego⁴⁹ o podobieństwie temu *Pan Cogito* do cyklu *Vade-mecum* Norwida, Jerzy Wiśniewski. Pisze on – za Brzozowskim – między innymi:

Tom *Pan Cogito* [...] jest „opowieścią” o osobie, która – w rezultacie rozprzestrzeniającego się w nowoczesnym świecie kryzysu wartości, a także wobec groźby „rozchwiania” siebie od wewnątrz – szuka oparcia w aktach intelektu: w myśleniu. Zbiór ten zawiera cykl 40 utworów, prezentujących spójnie i celowo skompo-

nowaną „historię” duchowych przygód wykreowanego przez Herberta bohatera – „Pana Ja-Myszę”, który po kilku próbach zgłębienia swej tożsamości (przedstawionych głównie w początkowych wierszach tomu) wyrusza w symboliczną wędrówkę przez świat, zatrzymując się przy istotnych dla siebie osobach, zdarzeniach i ideach – z przeszłości i teraźniejszości⁵⁰.

Jak w *Vade-mecum* Norwida właśnie.

Przypisy

- 1 Słowa Herberta wypowiedziane w wywiadzie: *Stalin i my. Rozmowa Helgi Hirsch* (pierwodruk w języku niemieckim pt. *Stalin und wir*, „Die Zeit” 1986, nr 33, z 8 sierpnia, s. 33–34; po polsku: „Miesięcznik Małopolski” 1987, nr 18, s. 85–95), cyt. za: *Herbert nieznan. Rozmowy*, zebrał i oprac. do druku Henryk Citko, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2008, s. 182.
- 2 Słowa Herberta z rozmowy z Markiem Sołtysikiem pt. *Światło na murze* (1981), drukowanej w całości po raz pierwszy w „Rzeczpospolitej” 2001, nr 175 (28–29 lipca, dod. „Plus-Minus” nr 30, s. D1–D2 (pierwodruk fragmentów: „Czas Krakowski” 1994, nr 260, s. 7), cyt. za: HN.R, 117.
- 3 Tak w nowszym polskim przekładzie, respektującym tytuł greckiego oryginału. Zob. Marek Aureliusz, *Rozmyślenia (do siebie samego)*, przekład z języka greckiego, wstęp i komentarz Krzysztof Łapiński, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011. Warto przypomnieć, że już w pierwszym tomie poetyckim Herberta, *Strunie światła* (1956), pojawia się wiersz *Do Marka Aurelego*, dedykowany filozofowi, mistrzowi debiutującego poety – prof. Henrykowi Elzenbergowi.
- 4 Zob. Dariusz Cezary Maleszyński, *Pszczola „archipoeta” (teoria mimesis w dawnej metaforze)*, [w:] tegoż, *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2002, s. 47–72.
- 5 Wątek ten powraca w rozmowie Herberta z ks. Januszem St. Pasierbem, najprawdopodobniej z 1973 roku: „Widzi książkę, ja widziałem śmierć kultury. Widziałem, jak płonie biblioteka. Cycero i Biblia palą się tym samym płomieniem co *Mein Kampf*” (cyt. za: HN.R, 58; w nocy z tomu *Herbert nieznan. Rozmowy – czytamy – „Herbert autoryzował ją w 1975 i zachował w swoim archiwum”*; pierwodruk: „Zeszyty Literackie” 2002, nr 4 (80), s. 127–134.
- 6 Istnieje artykuł Mateusza Antoniuka pt. *Wiersz Herberta in statu nascendi. O czytaniu rękopisów poety* (w zbiorze: *Herbert (nie)oswojony*, red. Wojciech Browarny, Joanna Orska, Adam Poprawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 9–21), jak jednak podtytuł wskazuje – dotyczy innej kwestii. Por. też: Mateusz Antoniuk, *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009.
- 7 Niektóre wiersze, pozostające w gestii Pana Cogito, ukazują się jednocześnie, wcześniej lub później – w czasopiśmie. Wymieniam je w tym szkicu – nieco później; niektóre występują więc w trzech wersjach: czasopiśmiennej, w wydaniu LSW z 1973 oraz w tomie *Pan Cogito*. Wśród tych utworów jest również proza poetycka czy wiersz prozą, pt. *Pan Cogito a perla*, którego nie ma w edycji LSW, jest natomiast w „Twórczości” 1969, nr 1.
- 8 Trop z Rimbauda – „Je est un autre” (autoemancypacyjna deklaracja *Listu jasnowidza* jest oczywisty. Pisałam na temat relacji Herberta do Rimbauda w niepublikowanym szkicu, wygłoszonym niegdyś – w pierwszej dekadzie XXI wieku – podczas konferencji w Oborach, zatytułowanym *Herbert wobec Rimbauda – czy nowoczesność jest conditio sine qua non poezji?* Refleksja filozoficzna polskiego poety wyprzedza natomiast wydaną w 1990 roku w oryginale francuskim książkę Paula Ricoeura pt. *Soi-même comme un autre*, znaną w polskim przekładzie Małgorzaty Kowalskiej z 2003 jako *O sobie samym jako innym*. O filozoficznym rodowodzie postaci Pana Cogito por. też Józef Maria Ruszar, *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*, posłowiem opatrzył ks. abp. Józef Życiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 70–75.
- 9 Jest ona zresztą połączona z następującym po niej dystychem (LSW, 120), zaś w tomie *Pan Cogito* dystych ten „Mozartem nacierałem uszy / doskonalilem nozdrza wonią starych książek”, jest wyodrębniony (WZ, 365).
- 10 Zbigniew Herbert, *Pan Cogito czyta gazetę; Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu; O dwu nogach Pana Cogito; Pan Cogito a perla; Ścieżka*, „Twórczość” 1969, nr 1, s. 5–8.
- 11 Rabi Nachman z Braclawia żył w latach 1772–1810, był prawnikiem Izraela Baal Szem Towa, chasydzkim rabinem, urodzonym niedługo po rzezi humanicznej (1768). W tomie *Poeci czytają Herberta* (zebrał i oprac. Andrzej Franaszek, Wydawnictwo a5, Kraków 2009, s. 155) Ryszard Krynicki wyznaje, że nie umiałby wybrać jednego wiersza autora *Pana Cogito* spośród siedmiu dłań najważniejszych (co nazywa „najmniejszą, najbardziej osobistą antologią poezji Herberta”, s. 154, i wymienia kolejno: *Pana od przyrody*, *Modlitwę Pana Cogito-Podróżnika*, wiersz *Dlaczego klasycy*, *Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*, wiersz *Pan Cogito szuka rady*, *Kamyk*, *Do Jehudy Amichajaj*). Umiałby jednak – wybrać dwa – i wówczas byłyby to *Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu* oraz *Pan Cogito szuka rady*, które – dodaje – „jak sądzę, nie przypadkowo sąsiadują ze sobą w tomie *Pan Cogito*” (s. 154); dopowiada także, iż wybrałby je, gdyż „zawierają one najważniejsze dla mnie pytania poezji Zbigniewa Herberta” (s. 155).
- 12 Jedna z późnych rozmów poety nosi tytuł *Pojedyńki Pana Cogito* (rozmawiali z Herbertem Anna Poppek i Andrzej Gelberg, „Tygodnik Solidarność” 1994, nr 46, z 11 listopada, s. 1, 12–14; cyt. za: HN.R, s. 223).
- 13 „itd.” 1981, nr 14, z 5 kwietnia, s. 3, 16–17. Cyt. za: HN.R, 98.
- 14 „[...] nie dla nich go pisałem” – oznajmia Herbert w liście do Jerzego Turowicza, wysłanym z Warszawy 15 października 1973 (B II / PC, 412–413).
- 15 Nie wszystkie są inne – jeden, jak przeanalizowałam, powtarza się.
- 16 Franaszek, B I / N, 420: „wśród czytelników byli tacy, którzy pracowicie je przepisywali, będąc pewni, że oto pojawił się wiersz przekraczający skromną rolę, jaką zwykle w życiu każdego narodu odgrywa poezja. Niczym w czasach romantyków, stawał się Herbert przewodnikiem, autorem laickiego i heroicznego kodeksu, w którym najwyższą wartością był obrona prawdy oraz wolności. [...] Miała rację żona poety – niebezpieczny to wiersz, choć niewątpliwie zapiera dech w piersiach, budzi łomot serca”.
- 17 Co znów przypomina Rilkego i jego poszukiwania z kręgu *Ding-Dichtung*, także prowadzone przed „wymysleniem” Maltego.
- 18 Krócej niż trwało małżeństwo Zbigniewa Herberta i Katarzyny Dzieduszyckiej: marzec 1968 – lipiec 1998.

- Skądinąd Pani Herbert jest kimś takim jak Pan Cogito, chociaż inaczej. Oboje brali czynny udział w przemianach samego Herberta.
- ¹⁹ Są to wiersze: *Kalectwo Pana Cogito* (UR2, 291–295); *Pan Cogito a pewne mechanizmy pamięci* (UR2, 210–211); *Pan Cogito a utopie* (UR2, 268–270); *Pan Cogito a zadania sztuki* (UR2, 235–236); *Pan Cogito sen-przebudzenie* (UR2, 243); *Pana Cogito przyczynek do tragedii Mayerlingu* (UR2, 228); *Rozważania hagiograficzno-zwierzęce Pana Cogito* (UR2, 318–322); *Sen Pana Cogito* (UR2, 241–242); *Węzeł* [inc. „Kiedy Pan Cogito statecznie postarzeje się”] (UR2, 239); *Z erotyków Pana Cogito* (UR2, 244). W nawiasach podaję stronę, na której pomieszczono wiersz w *Utworach rozproszonych 2* (2017), pogrubionym pismem oznaczam te, których niewymieniono w *Utworach rozproszonych* – w ich wydaniu wcześniejszym, z roku 2010.
- ²⁰ W rozmowie z Grażyną Zielińską pt. *Jak żyć?* (przeprowadzonej w radiowej „Jedynce”, w programie „Sygnały Dnia”, w czerwcu 1993; pierwodruk: „Antena” 1993 nr 24, 11–17 czerwca, s. 8; cyt. za: H.N.R., 202) – Herbert, na pytanie o *Rovigo*, wyznaje: „Zwykle nazywam tomy od tytułu wierszy”. W przypadku tomu *Pan Cogito* jest – co warto zauważyć i skonfrontować z tym obyczajem Herberta – inaczej. To postać, wykluwająca się w wyobraźni poety przez wiele lat, daje tytuł tomowi, nie ma jednak jednego, pojedynczego wiersza pt. *Pan Cogito*.
- ²¹ Kładę akcent na słowo: „utkana”.
- ²² Pierwodruk w języku niemieckim: „Frankfurter Allgemeine Magazin” 1991, nr 45 (8 listopada), s. 76. Pierwodruk w języku polskim, w tłumaczeniu Małgorzaty Łukasiewicz: H.N.R., 254–257.
- ²³ B II / PC, 411. Zob. także: H.N.R., 115.
- ²⁴ Stąd świetny pomysł, by dwa tomy bio-monografii poetyckiej podzielić w tym miejscu, w miejscu poetyckiego przełomu i odpowiednio zatytułować. Zob. Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia I. Niepokój*, Znak, Kraków 2018 (dalej jako B I/N, wraz z numerem strony); tenże, *Herbert. Biografia II. Pan Cogito*, Znak, Kraków 2018 (dalej jako B II / PC). Podobną cezurą jest w twórczości jednego z mistrzów Herberta – Rainera Marii Rilkego – wymyślenie postaci Maltego i potem opublikowanie prozy pod tym tytułem (1910). To szczególne konstrukty imienne. Rilke ma 35 lat, kiedy wydaje tom o Maltem, nazywany pierwszą nowoczesną powieścią, a czasem pierwszą powieścią XX stulecia. (por. Bernard Lotholary, „*Pamiętniki Malte-Lauridsa Briggge* – pierwsza powieść naszego wieku, przeł. Renata Lis. „Ogród” 1993, nr 1–4). O Rilke mówi się potem często, iż naśladowuje Maltego. Herbert – jeśli wziąć pod uwagę najstarszy zapisany pomysł poety – ma 38 lat, kiedy pierwszy raz zapisuje imię własne Pana Cogito.
- ²⁵ Autor ma wówczas 45 lat.
- ²⁶ W podobnym tonie pisze do Karla Dedeciusa i Ryszarda Matuszewskiego (B II / PC, 411–412).
- ²⁷ Podobnie zresztą sam Herbert w marcu 1969 roku (z Berlina) pisał do Olgi Scherer: „jegomość w naszym wieku, który stara się walczyć z rozpaczą”.
- ²⁸ Zebrał je w swym szkicu Jerzy Wiśniewski. Zob. tenże, *Romantyczny (?) bohater / podmiot Herberta. Przypadek Pana Cogito*, w zbiorze: *Strategie „ja” (po)romantycznego w poezji polskiej XIX–XXI wieku. Część I: Studia i szkice*, pod red. Jacka Brzozowskiego i Krystyny Pietrych, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, s. 329–352.
- ²⁹ Por. Paweł Mackiewicz, *Pan Cogito i „Błąd Kartezjusza”*, w zbiorze: *Herbert (nie)oswojony*, red. Wojciech Browarny, Joanna Orska, Adam Poprawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 121–129. Zob. też: Beata Przymuszała, *Pan Cogito i emocje. O „Przesłaniu Pana Cogito” Herberta*, w zbiorze: *Wielkie wiersze – nowe lektury. Prace dedykowane Profesorowi Rolfowi Fieguthowi*, pod red. Krzysztofa Trybusia, WN UAM, Poznań 2019, s. 323–334.
- ³⁰ Stanisław Barańczak, *O czym myśli Pan Cogito* (1974), w zbiorze: *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp Andrzej Franaszek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 195–196.
- ³¹ Pierwodruk: Jan Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] tegoż, *Romans z tekstem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 59–87. Cyt. za: PH, 75. Warto przypomnieć, że tytuł Błońskiego jest kolejną parafrazą w tradycji literackiej: zaczyna się od Christiana Dietricha Grabbeego i jego „Lustspiel” pt. *Scherz, Satire, Ironie und tiefere Bedeutung* z roku 1822, co Stanisław Brzozowski w swoim „śnie” o Miriamie (Zenonie Przesmyckim) parafrazuje jako *Scherz, Ironie und Tiefere Bedeutung* z tomu *Widma moich współczesnych* (Lwów 1914). Tekst powstał wcześniej i był drukowany w „Głosie Warszawskim” (1903–1904). Na ten temat zob. Małgorzata Okulicz-Kozaryn, *Brzozowski contra Miriam. Spór jednostronny*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Komisja Filologiczna, Poznań 2022. Tytuł szkicu Błońskiego jest zatem obciążony niebagatelną tradycją, co trzeba by poddać osobnej analizie.
- ³² Pierwodruk: Renata Górczyńska, *Portrety paryskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 171–194.
- ³³ H.N.R., 176.
- ³⁴ Mackiewicz, *dż. cyt.*, s. 129.
- ³⁵ Nie mogę tu nie odwołać się do jednego z najlepszych szkiców na temat twórczości Herberta, jakie kiedykolwiek napisano. Zob. Ryszard Przybylski, *Między cierpieniem a formą*, [w:] tegoż, *To jest klasycyzm*, wstęp: Maria Janion, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 124–175. Podobnie jak Przybylski uważam, że postać Pana Cogito jest walką o człowieka-osobę w sytuacji powojennego humanizmu, humanizmu tragicznego.
- ³⁶ Zbigniew Herbert, *Wieczór poetycki 25 maja 1998 roku*, Teatr Narodowy, Warszawa 1999 [s. 8], podkr. ZH. Dalej jako 25V, wraz z numerem strony (strony nie są numerowane, dlatego podaję je w nawiasie kwadratowy).
- ³⁷ Wybrane przez poetę wiersze czytali wnczas: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Anna Chodakowska, Dorota Segda, Mariusz Bonaszewski, Łukasz Lewandowski, Olgierd Łukasiewicz.
- ³⁸ Zmarł dwa miesiące później, 28 lipca 1998 roku, w Warszawie. Francesco M. Cataluccio zatytułował wspomnienie o Herbercie, napisane w dniu jego śmierci, *Il Signor Cogito* (druk w zbiorze: *Poznanie Herberta 2*, wybór i wstęp Andrzej Franaszek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 35–37).
- ³⁹ Słowa Herberta, 25V [s. 4].
- ⁴⁰ Takich rozmów, gdzie pojawia się coś na kształt prywatnego dekalogu Herberta na początku lat 70., czyli wtedy, gdy wykluwa się idea Pana Cogito, jest więcej. W wywiadzie pt. *Czym byłby świat...*, udzielonym wrocławskim „Wiadomościom” (1972, nr 20 – z 18 maja – s. 8) – z Herbertem rozmawia Halina Murza-Stankiewicz – poeta mówi: „Spróbuję ująć w punktach to, co stanowi dla mnie jakiś wyznacznik postępowania, ideał, do którego jeszcze nie doszedłem: 1. Być otwartym, to znaczy ciekawym świata, zdolnym do zmiany własnych poglądów, jeżeli fakty świadczą na korzyść poglądów innych. Nie ma to nic wspólnego z konformizmem, lecz jest wewnętrzną gościnnością dla

każdej innej, ważnej, sprawdzonej życiem racji. 2. Zasada podważalności własnych przekonań. Jest to zasada wewnętrznego dialogu i dialektycznego napięcia między racją głoszoną a racją, która temu zaprzecza. Stąd moja skłonność do form dramatycznych. Wszystko jest dramatem, zawsze trwa walka dwu lub więcej racji. 3. Nie należy dążyć do tego, by wszystko w sobie wyjaśniać. To, co się pisze, powinno być wyrazem naszych wewnętrznych sprzeczności, gdyż człowiek jest mieszaniną spokoju i niepokoju, pewności i wątpliwości. 4. Zasada odwagi – bardzo istotna w życiu i twórczości. Pisanie jest próbą zmierzenia się ze światem, z otoczeniem, a to, że się myśli niezależnie, jest pewnym aktem odwagi. 5. Związana z poprzednią – zasada nieulegania modom i poglądom powszechnie przyjętym. Jest to zasada moralna i „higieniczna”: pływanie pod prąd bardzo wyrabia mięśnie. 6. Wybieranie tego, co do zdobycia jest najtrudniejsze. 7. Pewna pokora wobec życia i wobec różnych fenomenów świata. Uznanie, że coś jest większe ode mnie – to doskonałe lekarstwo na megalomanię. 8. Zasada cierpliwości: w sztuce, jak w życiu, zwyciężają tylko cierpliwi. Nie można liczyć na natychmiastowy sukces. Nie lubię przegrywać, ale nauczyłem się – to większa sztuka niż wygrywanie. Zawód artystów można porównać z pracą alchemików. [...] alchemikom chodziło nie tylko o sam efekt końcowy wyprodukowania złota, ale również ważna, jeśli nie najważniejsza, była kontemplacja, cierpliwe, pełne żarliwości oczekiwanie, dyscyplina duchowa. To w nich samych wytapiało się złoto, odbywała się cudowna transmutacja elementów”.

⁴¹ *Za nami przepaść historii. Rozmowa Zbigniewa Taranienki, „Argumenty” 1971, nr 48 (28 listopada), s. 1, 6, 11. Przedruk w: HN.R, 41.*

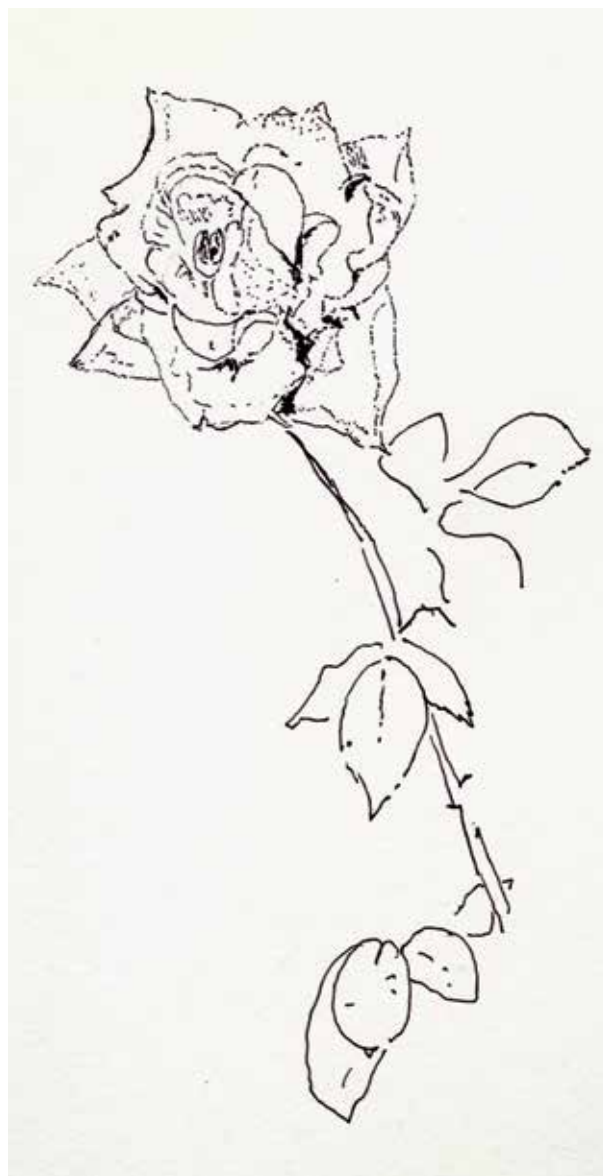
⁴² Fragment użyty także jako epigraf do rozmowy Zuzanny Jastrzębskiej ze Zbigniewem Herbertem, pierwodruk: „Filipinka” 1972 nr 7 (2 kwietnia), s. 4 – zatem także z czasu, gdy wykluczał się Pan Cogito. Przedruk w: HN.R, 50.

⁴³ W tomie *Raport z oblężonego Miasta* (1983).

⁴⁴ Wiersz bardzo ważny jako credo nowofalowego okresu w twórczości Krynickiego, tematyzujący też niezwykle istotną w tej poezji kwestię rany i blizny. Pisałam na ten temat w szkicu *Blizny po bliźnim, blizny po sobie samym – w poezji Ryszarda Krynickiego* (zob. Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja*, Pasaże, Kraków 2012, s. 15–29). Cytuję wersję wiersza Krynickiego z pierwodruku: „język, to dzikie mięso, które rośnie w ranie, / w otwartej ranie ust, ust, które żywią się kłamliwą prawdą, / język, to bijące na zewnątrz, obnażone serce, to nagie ostrze, / które jest bezbronną bronią, ten knebel, który dławi / przegrane powstania słów, to zwierzę codziennie osławiane / z ludzkimi zębami, to niehumanitarne, co rośnie w nas i nas / przerasta, to zwierzę karmione zatrutym mięsem ciała, / ta czerwona flaga, którą połykamy i wypluwamy razem z krwią, to / rozdwojone co nas okrąża, to prawdziwe kłamstwo, które mamy, / to dziecko, które ucząc się prawdy, prawdziwie kłamie (Ryszard Krynicki, *Organizm zbiorowy*, WL, Kraków 1975, s. 65).

⁴⁵ Wcześniej niż Barańczak, wcześniej niż – niepoeta, ale szczególnie czytelnik poezji – Adam Michnik. Zob. Adam Michnik, *Potęga smaku* (1983–1984), [w:] tegoż, *Z dziejów honoru w Polsce. (Wypisy więzienne)*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1991, s. 161–232.

⁴⁶ Uchylając się nieco od zajęcia stanowiska w kwestii Herbert: romantyk czy klasyk? Zob. *Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red.



Małgorzata Mikołajczak, Wydawnictwo Platan, Kraków 2011. Kwestią romantycznych paralel u Herberta zajmowała się w różnych swych studiach Małgorzata Mikołajczak.

⁴⁷ Zob. m.in. Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Krynicki czyta Norwida*. „Ruch Literacki” 2006, z. 4–5 (277–278), s. 491–505 (przedruk w zbiorze: *Literatura współczesna wobec romantyzmu*. Red. Małgorzata Łukaszuk, Dariusz Seweryn. Towarzystwo Naukowe KUL Jana Pawła II, Lublin 2007, s. 159–176).

⁴⁸ Jerzy Wiśniewski, *Romantyczny (?) bohater / podmiot Herberta. Przypadek Pana Cogito*, w zbiorze: *Strategie „ja” (po)romantycznego w poezji polskiej XIX–XXI wieku. Część I: Studia i szkice*, pod red. Jacka Brzozowskiego i Krystyny Pietrych, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, s. 330.

⁴⁹ Jacek Brzozowski, „Pan Cogito”, w zbiorze: *Dlaczego Herbert? Wiersze – komentarze – interpretacje*, wyd. II, red. Marzena Woźniak-Łabieniec, Jerzy Wiśniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004, s. 235–275.

⁵⁰ Wiśniewski, *dz. cyt.*, s. 336–337.

